



KREW NA RĘKACH

Ta sprawa nie jest „newsem” nigdzie poza portalem dziennik.pl, a przecież od jej ujawnienia minęło już kilka godzin. Kierownictwo ABW zaszczyło jedną ze swoich funkcjonariuszek. A ta popełniła samobójstwo.

Podpułkownik Barbara P. popełniła samobójstwo z powodu wywierania na nią nacisku ze strony szefostwa ABW poszukującego dowodów „zbrodni” PiS. Motywacje pani oficer nie są spekulacją – osobiście wyłożyła je w liście pożegnalnym.

Tragedię ABW próbowała ukryć, a teraz wszystkiemu zaprzecza. Sądzą jednak, iż podpisani z imienia i nazwiska dziennikarze wiedzą co robią i mają dowody. Inaczej ich tekst byłby przecież wielką kompromitacją.

Mamy do czynienia nie tylko z tragedią, ale gigantycznym skandalem. Nastąpiło brutalne obnażenie sposobu działań nowego kierownictwa służb. Barbara P. nie była zapewne jedyną osobą prześladowaną w ramach historycznej walki z donie-manym pisowskim zagrożeniem.

Niestety, już teraz można przewidzieć, iż nie powinniśmy się spodziewać nawet ułamka medialnego hałasu, który towarzyszył np. samobójstwu Barbary Blidy. A krew oficer ABW bez wątpienia spłynęła na czyjeś wysoko postawione ręce.

<http://www.wprost.pl/ar/151206/Samobojstwo-funkcjonariuszki-ABW/>

http://www.dziennik.pl/wydarzenia/article301749/Podpulkownik_z_ABW_popełniła_samobojstwo.html

Rybitzky, 2009-01-22

Co śmieszy Wiśniewską

Ksiądz Isakowicz - Zaleski: [O pierwszym pobiciu przez SB] **Napastnicy wypalili mi papierosami na skórze „V”** – to był czytelny znak. (...) Była Wielka Sobota. Wróciłem wieczorem z Mistrzejowic po uroczystościach religijnych. Poszedłem do piwnicy kamienicy, w której mieszkałem, bo tam trzymałem paczki z bibułą. (...) Gdy zszedłem do piwnicy, widziałem, że ktoś się w niej kręci. W pierwszej chwili myślałem, że to może złodzieje. Ale **dmuchnięto mi gazem w oczy. Zostałem poparzony papierosami. Potem Jerzy Urban ogłosił, że jestem chory na padaczkę, dlatego się przewróciłem i poobijałem.** (...)

[O drugim pobiciu przez SB] Obudził mnie dzwonek do drzwi. Uchyliłem, a tam młoda sanitariuszka, obok sanitariusz. Powiedzieli, że proboszcz mieszkający w willi obok domku, w którym mieszkałem z innym, starszym księdzem, miał zawał, leży w karetce i potrzebne jest ostatnie namaszczenie. **Kiedy otworzyłem drzwi, oni wpadli do mieszkania, zakneblowali mi usta. Próbowali wyciągnąć mnie z mieszkania. Doszło do szarpaniny. Wykręcili mi ręce i założyli pętlę na szyję, tak że każde poruszenie rąk powodowało, że się podduszałem. Byłem święcie przekonany, że już z tego nie wyjdę, że mnie załutka. Ale prawdopodobnie ktoś ich spłoszył – naprzeciwko była jednostka wojskowa. Rano jakoś wyczołgałem się z mieszkania. Siostry, które mieszkały w sąsiadującym budynku klasztornym, zobaczyły mnie i rozcięły więzy oraz pętlę. Wezwały natychmiast milicjantów.** Na kasecie, którą zobaczyłem po raz pierwszy trzy lata temu, jest też jeszcze jedno nagranie – wykonane właśnie po przybyciu milicji. Widać na niej, że mówię coś zakrwawiony. (...)

Moją mamę, która była wicedyrektorką liceum, zmuszono do odejścia na wcześniejszą emeryturę. W lutym 1987 roku skończyła 55 lat i od razu w dniu urodzin wręczono jej dokument o przeniesieniu na emeryturę. Nie pozwolił jej przedłużyć umowy, chociaż była opiekunką klasy maturalnej, z dnia na dzień musiała opuścić budynek szkoły. Powiedziano jej wyraźnie, że chodzi o moją postawę. (...)

W dokumentach IPN są informacje o inwigilacji moich dwóch siostr, ale nie wiem na

ten temat nic więcej. **Zachował się natomiast raport na temat mojego psa. Kupili mi go dla ochrony hutnicy. To było po drugim pobiciu, w grudniu 1985 roku. Jeden z TW dostał od funkcjonariusza SB polecenie opisanie psa: jakiej jest rasy, czy jest szkolony. Dla SB to były bardzo ważne wiadomości.** W dokumentach znajduję wiele takich informacji – z pozoru bzdurnych, na przykład, jak się wabi pies, ale gdy się je wszystkie poskłada w całość, ułoży jak puzzle, to okazuje się, że miały one dla SB wielką wartość. Wtedy nie zdawałem sobie sprawy, jak szczegółowa była ta inwigilacja. I nie przypuszczałem, że wśród TW są księża. To było dla mnie największym zaskoczeniem.

Katarzyna Wiśniewska (Gazeta Wyborcza):

A o tej wszechobecności

macek agentury sam opowiedział [ksiądz Zaleski] wczorajszej „Rzeczpospolitej”: „W dokumentach IPN zachował się raport na temat mojego psa. Jeden z TW dostał od funkcjonariusza SB polecenie opisanie psa: jakiej jest rasy, czy jest szkolony. Dla SB to były bardzo ważne wiadomości. Niech no tylko „Rzeczpospolita” wytropi tego drania, który donosił na psa ks. Zaleskiego! Mam nadzieję, że do publicznego linczu dołączą się solidarnie właściciele psów”.

Niewielu jest dziennikarzy, którym poprzeczkę stawiam niżej niż Wiśniewskiej, więc nie powinien być specjalnie zaskoczona, że z całej opowieści księdza Zaleskiego o osacze-

niu, strachu i brutalnych napa-dach, z których jeden o mały włos nie zakończył się tragicznie, za najważniejszy uznała fragment o psie, traktując go zresztą wyłącznie jako świetny materiał na dowcip zamykający kolejny antyustracyjny felieton. Dziennikarki w rodzaju Wiśniewskiej trzyma się właśnie dlatego, że nie mają zahamowań jakie miałby ktoś z innej dziennikarskiej półki - dlatego w charakterze pałkarzy spraw-dzają się najlepiej.

A że w Agorze ostatnio zwolnienia grupowe, Wiśniewska dwoi się i troi, żeby udowodnić swoją przydatność na newralgicznym dla Gazety odcinku walki z lustracją. Redakcja powinna docenić jej poświęcenie, bo nie każdy chciałby z siebie robić idiotę dla dobrej Sprawy, a Wiśniewska robi. Nawet bowiem ktoś kogo bardzo rozśmieszył wywiad z



ks. Zaleskim, a jego bolesne wspomnienia o strachu, bólu i zdradzie są wyłącznie pożywką do głupawych żartów, nie może być tak ograniczony, żeby nie dostrzegać jak bardzo nieśmieszna jest sprawa psa.

Ksiądz Zaleski dostał psa po dwukrotnym pobiciu go przez SB. Sądząc po tym jak wyglądało drugie pobicie, nie można wykluczyć, że plany esbecji wykraczały poza tylko nastraszenie księdza. Pies miał księdza bronić i pojawił

Dokończenie na s. 2

Co za dzień
mnie dzisiaj na-
padł!

Od rana już
było źle.

Pałac w pie-
cu, a każdy
przytomny to
chyba wie, że
najpierw gazetą rozpala się ogień –
tak robiłem, i przeglądając sobotnią
„Rzecz” przeczytałem, że w stycz-
niu zmarł Witek Różański – poeta.

Czyli ten cały Stachura, wreszcie
się doczekał, by razem z Potęgową i
Witkiem mógł zrobić „szał” w tej ich
niebiańskiej tancbudzie.

I to mnie zabolalo. Nie, że beze
mnie, nie, że zmarł kolejny poeta, o
którym świat zapomniał, ale, że ja
się o tym dowiedziałem z Rzeczy –
po miesiącu, choć to był nasz
człowiek. „Poznaćczyk” - Do jasnej
cholery!

Poeta, z którym w dawnych
czasach raz jeden piłem wino. Tyle,
że ja byłem młody a on był pijany –
Akurat taki pech.

I tak to mnie wkurzyło, że nas
„kupa luda” a najlepsi odchodzą
cichutko, przemijając się pomie-
dzy. Czy wrzeszczymy zbyt głośno?
Aż tak siebie samych zagłuszamy?

+ Wincenty Różański – Pan Poeta
z Poznania!

Potem już tylko oglądałem
starodawne filmiki – Braci Lumiere,
kroniki Edisona – pierwsze fabuły.

się dlatego, że było oczywiste, że jest przed kim. Jeśli
Wiśniewska nie rozumie, że w tym kontekście informacja o psie
ma znaczenie kluczowe, to jest, za przeproszeniem, idiotką. Jak
się wabi, czy bardzo szczeka, czy weźmie jedzenie od obcych,
czy jest groźny - to wszystko były - wtedy, w tamtym kontekście -
informacje mogące kosztować życie. Dosłownie. „Nieznani
sprawcy” mogli działać właśnie dzięki tym wszystkim pozornie
nieistotnym informacjom, jak ta, że ksiądz wybiera się do
Mistrzejowic, że wróci wieczorem, że często schodzi do piwnicy,
że tam właśnie trzyma bibułę, że nie spodziewa się gości, że ma
sasiada księdza. Szczegółowe informacje o psie księdza, jeśli
dałoby się je wykorzystać do unieszkodliwienia psa, mogły
ułatwić trzeci napad - tym razem być może nikt by napastników
nie spłoszył.

Nawet Wiśniewska musi to rozumieć. I na pewno rozumie,
ale zawodowo nie może sobie na to rozumienie pozwolić; płacą
jej za to, że umie to obśmiać i robić swoim mało wymagającym
czytelnikom wodę z mózgu, wmawiając, że informacja o psie
jakiego dostał do obrony dwukrotnie napadnięty ksiądz była dla
SB informacją nieistotną, a sam napadnięty, dopatrujący się
jakiegoś znaczenia tej informacji, jest po prostu przewrażliwiony.

Myślę też, że tak jak Wiśniewska musi rozumieć jakie
znaczenie ma informacja o psie obronnym dla kogoś, kto chce
właściciela psa napaść, tak musiał to rozumieć ten, kto o psie
księdza esbecji raportował. Ktoś, kto znał księdza na tyle dobrze,

Zmarł kolejny poeta. Człowiek - ptak



Kilka razy oglądałem „Dziewczynkę
z kotem” – wysłonecznioną impres-
jonistyczną etiudę. Chłopców
skaczących do oceanu, ponuraków
przechadzających się po plaży w
Brighton. Oglądałem tenisowe zma-
gania pań w sukniach długich do
samej ziemi oraz prężących się
zapaśników z roku 1899 – i filmy
Melisa i fragmenty Griffitha, i
„Napad na Expres” Portera z roku
1903.

Potem skoczyłem na pola bitew
pierwszej światowej. Widziałem
pobojowisko – fragmenty ciał
wystające z błota pól bitewnych
niczym drogowskazy kierujące
ciekawskich wprost do piekła. Obejrzałem rajski Berlin roku 1936 i
kilka precyzyjnych robinsonad
Ricardo Zamorrey.

Potem egzekucja Mussoliniego.
Siedzi okrzakiem na krześle i dostaje
po sowiecku strzał w potylicę. Taki
sam dostaje jego 33 letnia wówczas
kochanka – Clara Pettaci – potem
leżą na placu, a „wiara” się prze-
pycha by opluć zwłoki. W końcu
wieszają te sponiewierane zwłoki
za nogi – nie bardzo kumam za co tę
laskę, ale niech wam będzie, że jest
to ok. Młodzi ludzie śmieją się na
rampie zainscenizowanej naprędce
szubienicy.

Dwudziesty wiek!
Jeszcze w filmie z autopsji zwłok

dyktatora. Patrzą – mierzą mu
ramię. Ścieg na brzuchu – zakryte
przyrodzenie. Nagi i sponiewierany
Duce. OK? OK! – ale ta Clara
wciągana na rampę szubienicy za
zgrabne przecież nogi. Tak sponie-
wierana – o cholera!

Ale to nie moje zmartwienie w
końcu.

Stachura napisał:

**„Gdzie nas powiedzie skrajem dróg
Gzygzakowaty życia sznur...**

[...]

**Tam nas powiedzie, gdy nadejdzie
czas,**

**Gdzie Potęgowa teraz jest – to raj
Tam urządzimy wtedy wielki bal;
Hej, Potęgowa; hej, Witek i ja.**

**I inni co pomarli i co zginą z nami:
Bracia – włóczędzy z drogi pod
chmurami,**

**Spotka tam w raju nas się kupa luda!
Hej, od tupania zadudni niebieska
tancbuda!”**

Mógłbym to wam zaśpiewać,
ale czy ładnie, to sam nie wiem?
Słabo śpiewam! Lepiej niech sobie
każdy wyobrazi, tak jak umie.

Mógłbym zatańczyć z Clara
Pettaci, albo chociaż ją przytulić na
chwilę, by tak strasznie obnażona
nie musiała tańczyć na przeklętym
sznurze. Bo to boli.

Ej, a widzieliście kiedyś film
„Paris1900”?

Pan Aleksander Jackiewicz w
swojej „Latarni magicznej” opisuje
taką oto scenę z tego filmu – Scenę
do której dzisiaj nie dotarłem.
Chodzi o faceta, który niczym ptak
próbuję sfrunąć z Wieży Eiffla.

„To właśnie widać w owej cu-
downej sekwencji człowieka –
ptaka, gdzie dostrzec można jak
na dłoni, iż biednego szaleńca
ogarnia strach, i że sam już rozu-
mie absurdalność swojego przed-
sięwzięcia. Ale kamera jest przy
nim, utrwała go dla wieczności, więc
ten nie ośmiela się rozczarować oka
pozbawionego duszy. Od tamtej
chwili, tak długo jak będzie trwało
kino, człowiek – ptak będzie się bał,
wahał, skakał i umierał.”

Tak jak Witek Różański, jak każ-
dy poeta, jak każdy pieprzony...
człowiek – ptak!

Jacek Jarecki, 2009-02-08

czarny dzień widzę
jasno... celi
noże... mni
jacyś... eli



ja biedny człowiek w szarości tego świata
przed zamknięciem powiek
szukam innego świata

rys. Budyń78

Co śmieszy Wiśniewską

że mógł coś powiedzieć o jego psie, miał pewnie świadomość,
dlaczego ksiądz tego psa dostał, wiedział też pewnie o dwóch
napadach i o tym jak wyglądały, zwłaszcza ten drugi. Wiedział też
jak rok wcześniej skończył inny ksiądz. Ktoś, kto w takiej sytuacji,
w takiej rzeczywistości, zdradza esbecji informacje o psie, musi
wiedzieć co robi i na pewno wie po co jest o te informacje
proszony.

Bez względu na to jak bardzo się Wiśniewska będzie siłił na
dowcipy, wywiad, który ją do nich sprowokował, to opowieść o
osaczeniu i zdradzie w czasach, kiedy jedni ryzykowali życiem, a
inni sprzedawali się za paszport i kryształowe kieliszki. I w
żadnym aspekcie nie jest to opowieść zabawna, choć świetnie
rozumiem, że wywiady, takie jak ten wczorajszy, muszą
doprowadzać do szewskiej pasji przyjaciół „ludzi honoru” w
redakcji poświęconej przez księdza Czajkowskiego.

Ze specjalną dedykacją dla Wiśniewskiej, jakby jej brakło
tematów do żartów:

Film „Zastraszyc księdza” <http://video.google.pl/videoplay?docid=1852779066069215142&hl=pl>

Były esbek grozi autorom filmu „Zastraszyc księdza” <http://krakow.naszemiasto.pl/wydarzenia/584608.html>

Wiśniewska i jej debiut na lustracyjnym froncie

<http://forum.gazeta.pl/forum/72,2.html?f=902&w=43732954&v=2&s=0>

kataryna, 2009-01-21

Trzymasz w ręku przegląd ważnych tekstów, opublikowanych na portalu niepoprawni.pl. Papierowa wersja jest dla każ-
dego, dla surfujących w necie i tych, którzy nie mają z nim kontaktu. W naszym odczuciu internet jest obecnie najważ-
niejszą płaszczyzną wymiany niezafałszowanych propagandą informacji i swobodnej myśli. Serwis tworzymy własnymi
siłami, bez sponsorów, kolporterów i wsparcia mediów. Osoby popierające
ideę niezależnych, obywatelskich mediów prosimy o drukowanie i rozpowsze-
chnianie biuletynu. Na naszym portalu możesz pobrać pliki, przygotowane do
druku na każdej domowej drukarce. Życzymy Tobie, Twojej rodzinie i znajo-
mym pouczającej i relaksującej przygody z biuletynem niepoprawnych.pl.